Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok III. Luty 1928. Nr. 2.

WIEŚCI

z ZAKŁADU KS. BOSKO w OŚWIĘCIMIU

miesięcznik

Adres wydawcy i redakcji: Zakład Ks. Bosko — Oświęcim (Woj. Krakowskie).

Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.439. Tel. Nr. 6. Adres telegraficzny: Salezjanie - Oświęcim.

Sprawa beatyfikacji ks. Bosko.

W środę, dnia 24. stycznia b. r., rozpoczął się proces badania cudów, wyjednanych u Boga za przyczyną Czcig. Sługi Bożego, ks. Jana Bosko.

Proces ten składa się z trzech sesyj: 1. — t. zw. przedwstępna — odbywa się u ks. Kardynała Promotora z udziałem urzędowo wyznaczonych do tego Prałatów i Konsultorów św. Kongregacji Obrzędów; 2. — t. zw. wstępna — miewa miejsce już w Watykanie, wobec wszystkich Kardynałów, wchodzących w skład tejże św. Kongregacji; 3. wreszcie i ostatnia sesja — t. zw. główna — odbywa się w obecności samego Ojca św.

Ta pierwsza, najważniejsza poniekąd, już się szczęśliwie odbyła w dniu wyżej wspomnianym w apartamentach J. E. ks. Kard. Vico, Prefekta św. Kongr. Obrzędów, Promotora zarazem procesu beatyfikacyjnego ks. Bosko. Pod przewodnictwem tedy samego Kard. Prefekta rozpoczęto badanie wartości wewnętrznej dwu cudów, nieodzownych — według przepisów prawa kanonicznego — do przeprowadzenia beatyfikacji jakiegokolwiek Sługi Bożego.

Jeśli ta pierwsza sesja poszła gładko, toruje ona drogę następnym, które zwykle odbywają się w ciągu tego samego roku. Jest przeto nadzieja, że niezadługo będziemy mogli zwracać się i w publicznych modłach do Czcig. Założyciela o wstawiennictwo u Boga w naszych potrzebach.

Z życia Zakładu.

Szybko minął pierwszy miesiąc bieżącego roku, na co kilka złożyło się przyczyn. Przedewszystkiem zima zelżała; a chociaż wskutek tego łyżwiarze z niejakim wyrzutem spoglądali na rozkutą z kryształowych oków Sołę i z ubolewaniem na rdzewiejące łyżwy — skazane na zupełną bezczynność — ogół odetchnął swobodniej, przypatrując się poprzez wolne od arabesek szyby jesiennej bezmała szarudze. Krom tego — ubiegły miesiąc upłynął pod znakiem licznych świąt tudzież idących z niemi w parze zabaw przyjemnych, dostarczanych przez:

1. **Jasełka.** Gromadziły one w każdą niedzielę i święto liczne rzesze z dalszych nawet okolic żądnego godziwej rozrywki ludu. Ten napływ gości wzbudził i wśród uczni pragnienie przypatrzenia się im jeszcze, napatrzenia dosyta na to nawskroś rodzime widowisko, tak bawiące oko, zachwycające ucho, krzepiące ducha i poruszające najdalsze nawet serca zakamarki.

Bo i któżby nie spoglądał z umiłowaniem na tych barwnie a gustownie poubieranych: Bartoszów, Stachów, Maćków, Jędrków i całe dziesiątki innych, którzy z przejęciem odgrywali rolę pasterzy u Jezusowego żłóbka i radość swą ujawniali w skocznych pląsach z iście mazurskiem zacięciem? Komuby serce mocniej nie zakołatało w piersi na widok uroczej zjawy anielskiej, głoszącej w przestworzach zdumionym pastuszkom: „. . . że się narodził Zbawiciel“. . .? A tajemniczo nucąca grupa niebian, słodko woddali zwiastujących „. . . wesołą nowinę“ braciom-pastuszkom, kogóżby nie zdołała ująć za serce? Wprawdzie koszmarna scena wstrętną wprost pychą rozsadzanego obłudnika nad obłudniki — Heroda — napełniała grozą, spotęgowaną odpowiednio grą światła — jednak i tutaj zwycięstwo złoto-

skrzydłych posłów niebieskich, walnie występujących w obronie poniewieranych pastuszków oraz słuszna kara, jaka wkońcu spotyka Heroda — okrutnika — sprawiają widzom niewysłowione zadowolenie.

A gdy rozpoczyna się hołd, składany Bożej Dziecinie przez królów, olśniewających swym orszakiem; skrzydlatego husarza — jakby żywcem wziętego z pod Chocima i z pod Wiednia; sprężystego legjonisty z ziemi włoskiej; siermiężnego kosyniera z pod Racławic; szarego z ubioru — lecz w tęczowych sławy blaskach sunącego — rokitniańczyka, co to i wartkie Dniestru i błękitne Niemna wody widział; znękanego długoletnim w lodowatych krainach Sybiru pobytem — a jednak gorącego duchem powstańca, wreszcie nikłe postawą — duchem zato bohaterstwa podniebne Orlę z wiekopomnych, jedynych dotąd w dziejach świata, tak nierównych zmaganiach lwowskich: wtedy wrąca fala patrjotycznego wzruszenia wzbiera w piersi widowni, łączy się z uprzednio już napiętem wzruszeniem religijnem, tworzy potężny, tętniący, do białości niemal rozpalony uczuciem potok i płynie, płynie — nieprzeparcie, szukając ujścia, aż wreszcie zrywa tamy wobec żywego obrazu, naprawdę wstrząsającego, gdy to cały ten malowniczy zespół, unaoczniający nasze sławy dziejowe, zgina kolana przed żłóbkiem i śpiewa: „Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław krainę miłą..." Takie sceny wlot pojmuje każdy Polak choć troszeczkę znający dzieje ojczyste; to też te jasełka znajdują donośny oddźwięk w każdem sercu i kto je raz widział, rok rocznie zapragnie pokrzepić ducha ich widokiem, bo stanowią one nietylko szlachetną rozrywkę lecz i wzniosłe przeżycie patrjotyczne zarazem. Nie dziw tedy, że powtórzono je ośm razy, a zawsze przy pełnej sali.

2. **Półrocze szkolne.** Zastało ono uczni niezgorzej przygotowanych, gdyż sama pora zimowa pomaga do wydobywania z siebie więcej energji; niewszyscy jednak umieli ją z siebie wykrzesać, znalazło się kilku takich, co drzemali potrochu; oby się jeszcze na czas zbudzili!

3. **Odpust św. Franciszka Salezego.** Odbył się w mistycznem niemal skupieniu ducha. Jakkolwiek pora zimowa nie sprzyja tłumnym pielgrzymkom odpustowym, przybyło nań jednak sporo Pomocników i Pomocnic z najbliższej okolicy, by przystąpić do Sakramentów św., uzyskując przez to odpust zupełny, wysłuchać treściwej konferencji o godz. 9., ze swadą wygłoszonej przez umyślnie w tym celu przybyłego z Warszawy ks. redaktora, dr. A. Ogórkiewicza. Sumę z asystą odprawił uroczyście ks. prof. Tomasz Wróbel; kazanie zaś wypowiedział wyżej wzmiankowany ks. redaktor; mszę łacińską wykonał chór zakładowy. Wieczorem uczniowie szkoły rzemiosł udatnie odegrali poważny dramat p. t. Ostatni kapłan Jowisza; dość licznie zgromadzona publiczność budowała się nieustraszonem męstwem pierwszych chrześcijan, gotowych uczynić ofiarę ze swych najdroższych uczuć, byle pomóc zagrożonej w swej ojczyźnie sprawie katolickiej.

I tak oto wśród tylu najrozmaitszych przeżyć, o jakich niejeden w domu nawet nie mógł marzyć, minęło, bezpowrotnie pierwsze półrocze; szczęśliwi ci, którzy mogą sobie szczerze powiedzieć: zawsze i wszędzie spełniałem sumiennie swój obowiązek!

Z dziejów Oświęcimia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Inne jeszcze smutne następstwa obcych wpływów nie dały długo na siebie czekać. Ponieważ na dworze książęcym częściej rozbrzmiewały języki czeski i niemiecki — uważane za kulturalniejsze od rodzimego — przykład znalazł rychło naśladowców w dworzanach, za którymi wnet poszli również i mieszczanie; mówiono tedy powszechnie językami obcemi, by się w ten sposób wyróżniać od gminu. Za mową przyjęto i obyczaj i strój obcy, kusy; niezadługo też miasta porzuciły piękny strój narodowy i ojczystą mowę, wypieraną w urzędach i stosunkach towarzyskich twardą niemczyzną lub szepleniącą czeszczyzną; jedynie duchowieństwo okazywało pewną odporność na ogólny zalew cudzoziemszczyzny i wytwarzało w swem otoczeniu jakoby wyspy polszczyzny i polskości. Wioski, jako mniej wystawione na działanie obcych wpływów — nie ulegały zniemczeniu ani zczechizowaniu.

Po śmierci księcia Kazimierza (1405 do 1433) nastąpił w r. 1445 podział Księstwa pomiędzy jego trzech synów; z wiarogodnych dokumentów wiadomo, że Wacław otrzymał Zator, Przemysław — Toszek na Śląsku, Janusz zaś Oświęcim. Książętom oświęcimskim i zatorskim wolno było bić własną monetę wspólnym nakładem i w równej części — lecz tylko w Oświęcimiu, gdzie urządzono mennicę.

Janusz był niespokojnym dla Polski sąsiadem; idąc w ślady niemieckich najeźdźców, plondrował i łupił ościenne dzielnice polskie, ile się dało. Rozgromiony przez wojska Rzeczypospolitej, zdał się wkońcu na łaskę i niełaskę zwycięzców i sprzedał Polsce Oświęcim

wraz z całem Księstwem w 1457 r. Od tego czasu Księstwo Oświęcimskie odpadło od Śląska, którego książęta i szlachta ulegli zczasem zupełnemu zniemczeniu, a weszło ostatecznie w skład dzierżaw Korony polskiej. Oświęcimowi pozwolono i nadal używać tytułu księstwa z godłem Orła na amarantowem polu ze srebrzystą literą O na piersi; w mieście zaś osadzono kasztelana i starostę grodzkiego.

Miasto zyskało dużo na tej zmianie; królowie polscy dbali po ojcowsku o jego rozwój i dobrobyt. Zygmunt August nadał mu pięć jarmarków, a później ustanowił w niem główny skład soli; zakazał też pod karą konfiskaty towaru omijać je furmanom. Następni królowie również popierali jego rozwój różnemi przywilejami; nadano mieszczanom prawo warzenia marcowego piwa, połowu ryb wszelką siecią na Sole oraz poboru mostowego na Sole i Wiśle. By zapewnić mu należyty rozkwit, zabroniono osiedlać się w centrum miasta żydom, którzy, wdarłszy się do północnej jego połaci, rozpoczęli co rychlej rozwijać swą demoralizującą działalność, paląc gorzałkę i rozpijając lud miejscowy i okoliczny, w celu zniepprawienia go i wyzucia z ojcowizny.

Wspomnienie pośmiertne.

We wtorek dnia 24. listopada u. r. zmarł śmiercią nagłą, lecz nie niespodziewaną, w 42. roku życia, śp. ks. Józef Rzepka.

Gorliwy i wytrawny pracownik na duszpasterskiej i wychowawczej niwie salezjańskiej, prefekt od szeregu lat w miejscowej szkole powszechnej męskiej oraz niezmordowany spowiednik w zakładzie, w pełni sił i energji, zapadł poważnie na zdrowiu pod koniec ubiegłych wakacyj. Miesięczna kuracja zdawała się wrócić mu nadwerężone siły; wróciwszy w początkach listopada, objął już regularnie wszystkie swe obowiązki. Jeszcze w niedzielę d. 20. listopada odprawił ze zwykłą sobie punktualnością 1. Mszę św. o godz. 6., by potem móc spokojnie spowiadać; około 8 poczuł się niedobrze. Wezwany natychmiast lekarz był świadkiem strasznych boleści wewnętrznych, które napróżno usiłował ukoić. Gdy minął atak, przewieziono go do Krakowa, by zapewnić mu najtroskliwszą opiekę lekarską w szpitalu OO. Bonifratrów, gdzie też na trzeci dzień dokonał życia o godzinie 11.30.

Pogrzeb odbył się w Krakowie, na cmentarzu rakowickim; w oddaniu mu tej ostatniej przysługi wzięło udział liczne Duchowieństwo oraz przedstawicielstwo naszego zakładu, miasta Oświęcimia, tudzież szkoły miejskiej.

Rodzinie i przyjaciołom Zmarłego ślemy wyrazy współczucia, wszystkich zaś prosimy o pamięć w modłach za jego duszę.

Z Koła B. W. S. w Oświęcimiu.

Wszystkim członkom, którzy uiścili w całości w całości, lub przynajmniej częściowo opłatę członkowską za rok 1927, dziękujemy serdecznie za spełnienie obowiązku. Tym, którzy listownie prosili o zwolnienie, względnie odroczenie opłaty, odpowiadamy tą drogą, iż przychylamy się chętnie do ich prośby, przypominamy jednak, że sprawa uprawnień takich członków, którzy żadnej opłaty nie uiszczają, rozstrzygnięta będzie dopiero na przyszłem walnem zebraniu.

Zaznaczyć również musimy, że kwota uzyskana z opłat przedstawia się dość nikło, gdyż wielu członków składki nie wpłaciło. Naśladowania godnym jest przykład jednego z członków B. W. S., który wpłacił jednorazowo kwotę 200 zł. tak, by procenta wystarczały na pokrycie coroczne wkładki. Otworzyliśmy własne konto czekowe w P. K. O. w Katowicach nr. 305 303, i na to przyjmujemy wkładki.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich osób w społeczeństwie, przedewszystkiem zaś do członków zamożniejszych w następującej sprawie: Zakłady salezjańskie wypuszczają rokrocznie w świat sporą liczbę wychowanków, którzy muszą kończyć studja we wyższych uczelniach, by sobie zdobyć odpowiednie stanowisko. Szczęśliwi ci, którzy mają opiekę zamożnych rodziców i mogą bez większych trudności materjalnych oddawać się nauce. — Nie wszystkim to jednak dano. Znajdują się tacy, którym do ukończenia wykształcenia brakuje rok, dwa lata studjów najintensywniejszych i egzaminów, których niestety z braku elementarnych warunków życiowych dokończyć nie mogą. Nie mają nikogo, ktoby im dopomógł, uratował niejednokrotnie jednostkom zdrowie i zadowolenie, społeczeństwu ludzi wykształconych i produktywnych.

Koło B. W. S. w Oświęcimiu podjęło myśl ufundowania pewnego kapitału, któryby można wypożyczać na określony przeciąg czasu takim potrzebującym swym członkom, z tem iż dłużnik obowiązany będzie do całkowitego zwrotu pożyczki i procentów, skoro tylko ukończy swe studja i obejmie stanowisko w społeczeństwie. W ten sposób kapitał ten trwałby stale i coraz innym dopomagał jednostkom.

Nie jest to żadna akcja bankowa, lecz koleżańska.

Do tego potrzeba nam kapitału kilku tysięcy złotych. Ponieważ rzecz nie cierpi zwłoki,

nie możemy czekać aż się znajdzie jakiś wspaniałomyślny mecenas, któryby, zrozumiawszy szlachetność idei, ufundował podobne dzieło. Sądzimy, że łatwiej cel osiągniemy, zwracając się do wszystkich z gorącą prośbą, by swemi choćby najskromniejszemi datkami zechcieli poprzeć naszą akcję. Ziarnko do ziarnka — zbierze się miarka.

Przeświadczenie, że naszym datkiem przyczyniliśmy się do uratowania Kościołowi i Ojczyźnie niejednej może wybitnej siły, przyniesie każdemu ofiarodawcy zadowolenie i satysfakcję. Lecz stokroć większą nagrodę zapewni sobie każdy z rąk Stwórcy szczodrobliwego ponad wszelką miarę ludzką.

Łaskawe datki przesyłać prosimy czekiem na nr. 305 303 lub przekazem pod adresem Koło B. W. S. Oświęcim, zakład salezjański.

Łaski.

Syn mój Kazimierz z różnych powodów został poważnie zagrożony co do swej przyszłości, gdyż znalazł się w położeniu bez wyjścia i nie było żadnej nadziei, by mógł ukończyć nauki w szkołach średnich. Bolejąc srodze nad smutną dolą swego Kazia, uczyniłam przyrzeczenie, że w razie pomyślnego obrotu sprawy złożę ofiarę na potrzeby zakładu oświęcimskiego i każę ogłosić tę łaskę w Wieściach. Dziś, po uzyskaniu tak cennej łaski, dotrzymuję danego słowa i ślę zł. 15 z prośbą o łaskawe odprawienie nowenny do Matuchny Najśw. Wspomożycielki na intencję mego syna, by nadal strzegł się złego w tych czasach ogólnego zepsucia, by nie zatracił duszy i ciała, by szczęśliwie mógł dojść do matury. *Emilja Kiempowa.*

Drohobycz, 13. stycznia, 1928.

Wpadłszy przypadkiem w nieodpowiednie towarzystwo, wnet doznałem zgubnych tegoż skutków; zobojętniałem we Wierze, zacząłem wieść życie hulaszcze, czem zakłóciłem spokój w rodzinie; czułem całą niewłaściwość mego postępowania, nie miałem jednak tyle siły moralnej, by wycofać się z tego bagna i grzęznąłem dalej, strojąc często różne awantury, za czem znowu szły procesy, zasądzenia i szeregi innych nieprzyjemności, z powodu których do takiej doszedłem już ostateczności, iż postanowiłem targnąć się na własne życie. W takiem położeniu przyszło mi natchnienie, by zwrócić się w serdecznej modlitwie do Marji Wspomożycielki Wiernych; nie omieszkałem pójść za głosem wewnętrznym i oto doznałem łaski, bo wnet przyszło na mnie upamiętanie. Z wdzięczności ślę zł. 10 na Mszę św. dziękczynną przed cudownym obrazem i polecam się dalszej Jej opiece. *Kazimierz Zych.*

Chabówka, 14. stycznia, 1928.

Niniejszem składam najserdeczniejsze dzięki N. M. P. Wspomożenia Wiernych i Najśw. Sercu Jezusowemu za odebrane łaski, a błagając o potężną i nadal opiekę, ślę ofiarkę na cele salezjańskie.

W. Bieś.

Przed trzynastu laty uczyniłam obietnicę, że podziękuję publicznie Marji Wspomożycielce, jeśli uzyskam wyzdrowienie swej jedynaczki. Łaskę otrzymałam, lecz w rozgwarze przeróżnych trosk i nieustannych kłopotów rodzinnych, nie miałam czasu pomyśleć o spełnieniu danej obietnicy; aż dopiero teraz to czynię, bo dostałam upomnienie z zaświatów. Wdzięczna za liczne dobrodziejstwa, ślę zł. 20 na cele salezjańskie.

Franciszka Klimkowa.

Czernia, 18. stycznia, 1928.

Ofiary.

Zł. 50: Pizińska M.; zł. 30: Bartocha K.; zł. 25: ks. Maciejowski W., Kozłowicz J., Kurdziel J., p. Matlakowa, Piksa W., Droszowa H., Klimek Fr., Targosz Wacław; zł. 15: Kubalowa M., Droździok Klara; zł. 11: Spyra W.; zł. 10: ks. Nowak, Kelner J., p. Plewniakowa, p. Karolus, Tychowska J., Ciborowa Fr., ks. prob. Kupilas, Gruszczyński St., Kościółkowa J., Jurczyk J., Brodziński J., Lorek Fr., Ostachowski Fr., Walica J., Gołka J., Gerzek M., Kołodziejówna M., Włoczyk J., Rydrych J., ks. M. Trzop, Gruchaczowa A.; zł. 7: Schastok A.; zł. 6: Wykurz Wł.; zł. 5: Blumer M., Kuligowa Z., Sanetra A., Zontek Fr., Rusinek Fr., ks. Orzeł J., ks. Kózka Fr., Słomski Br., Sitarz L., Klamka J., Szmara J., Wodzińka Z., Daoba J., Przyborowski A., Godula J., ks. Szeląg, Tyc Ewa, Kalicka Br., Jasiński St., Wołochowa M., Makieła Fr., Ważanka M., Stotołowicz A., ks. Halak Piotr, Mjr. Bukowczan Józef, Michalski A., Jany Fr., Niedzielska Z., Osińska A., Gawroński Wł., Legut J.; zł. 4: Byrdziak Jan; zł. 3: Cyjankiewicz P., Trzaska St., Mykitkowa E.; zł. 2: Jakubczyk Fl., Szwancar A., Zawadzka M., Ilnicka H., Porthowa E.; zł. 1: Dziedzic Br., Sojka A., Wastakowa S.

Na Misje złożyli:

Zł. 30: A. N.; zł. 10: N. N., Hermann Adela; zł. 5: Klyta Józefa, N. N.; zł. 3: Talma Leon; zł. 2: Byrdziakowa Marja.

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne Bóg zapłać.